



ECHO ZE WZGÓRZA BŁ. MARII PASTERKI

nr 267

luty 2024/2



Czas zbawienia

W miesiącu lutym wspominamy, że każdego roku dzień 11 lutego stawia przed nami - jak jasny promień nadziei – Niepokalaną z Lourdes, Matkę zawsze pomagającą nam gotową, skłaniającą się ku ludzkiemu cierpieniu, aby pocieszyć, wspomóc i podźwignąć. Nasz Umiłowany Papież św. Jan Paweł II, wiedząc, ilu ludzi wśród nas jest dotkniętych krzyżem cierpienia, w 1992 roku ustanowił wspomnienie pierwszego objawienia Maryi w Lourdes jako Światowy Dzień Chorego i do całego Kościoła powszechnego skierował wezwanie, aby poświęcić ten dzień refleksji i zauważeniu tych, którzy cierpią na duszy i na ciele oraz uwrażliwić Lud Boży na konieczność pomagania Chorym. Od tego czasu w dniu 11 lutego obchodzimy corocznie **Światowy Dzień Chorego**. Trzeba więc, abyśmy wszyscy coraz bardziej zdawali sobie sprawę z wartości choroby i Człowieka Chorego we wspólnocie Kościoła. Wspólnota ze swej strony powinna na wszelkie sposoby wspomagać Chorych z wdzięczności za dobrodziejstwa, jakich od nich doznaje. Cierpiący Człowiek – jak uczy Ojciec Święty Jan Paweł II - *jest drogą Kościoła*. Zwracając się do Chorych, powiedział jednoznacznie: *Moc moja jest z Was! /.../ Wraz z Maryją, Matką Chrystusa, stojącą pod Krzyżem, zatrzymujemy się przy wszystkich krzyżach współczesnego człowieka /.../ I prosimy Was, którzy cierpicie, abyście nas wspierali. Właśnie Was, którzy jesteście słabi, prosimy, abyście stawali się źródłem mocy dla Kościoła i dla ludzkości. W straszliwym zmaganiu się pomiędzy siłami dobra i zła, którego widownią jest nasz współczesny świat – niech przeważy Wasze cierpienie w jedności z Krzyżem Chrystusa.*

Cierpienie w życiu bł. Marii Pasterki

Matka Maria Karłowska była Człowiekiem Cierpienia i wyjątkowo rozumiała ludzi cierpiących. Świadkowie powiedzieli o Niej, że *dużo chorowała, była słabowitego zdrowia, stale cierpiąca*. W 1932 roku – trzy lata przed swoją śmiercią, Matka pisała do sióstr: *Pan Bóg dopuścił na mnie chorobę. Poddac się muszę z Wami wyrokom Woli Bożej*. Lekarz opiekujący się Matką Marią na przestrzeni ostatnich lat Jej życia, oświadczył: *Zaznaczyć pragnę, że poza wielką cierpliwością, z jaką Matka znosiła swoje cierpienia, podziwiałem Jej całkowite posłuszeństwo w wykonywaniu zarządzeń lekarskich, przyjmowanych bez oporu i sprzeciwu. Mimo cierpień oczywistych, nie skarżyła się nigdy i z nadzwyczajną pogodą ducha znosiła dolegliwości, poddając się całkowicie Woli Bożej. Wyrażała swoją wdzięczność za starania, za opiekę i trudy dla Niej poniesione*. Siostry przekazały, że w

czasie bezsennych nocy, mimo wyczerpania, modliła się nieustannie... Umiłowaną Jej modlitwą była wówczas Koronka do Najświętszych Ran Pana Jezusa.

Matka Maria była bardzo wyrozumiała i czuła na dolegliwości i choroby drugich. Siostry mówią, że często przypominała: *Chorym należy dostarczyć, co potrzeba, nie robić krzywdy. Chora ma dosyć chorowania. W czasie choroby siostr okazywała największą troskliwość. Sama robiła kompresy i poprawiała łóżka, wypytywała chorą, jak się czuje, pocieszała i błogosławiła każdą z miłością matczyną. Podobnie postępowała, gdy zachorowała któraś z podopiecznych lub ktoś z pracowników klasztornych: odwiedzała, pielęgnowała i udzielała praktycznych rad, jak pomóc choremu. Sioström przypominała, że miłość ma dwie siostry: dobroczynność i cierpliwość. Nie bez uzasadnienia Błogosławiona Matka Maria zachęcała: *W cierpieniach wzbudź większą wiarę i odwagę, żeby nie upadać na duchu, ale całkowicie poddawać się Woli Bożej, bo tylko tak przeżywane cierpienie może mieć wartość apostołską. Siostry zapewniała: „Niebo zdobywają tylko ci, którzy cierpią, walczą i dają dowód posiadania prawdziwej cnoty”.**

W czasie Wielkiego Postu, który niebawem rozpoczniemy, z powagą spoglądać będziemy na krzyż, który przypomina nam Ofiarę, jaką dla naszego zbawienia złożył Syn Boży, Jezus Chrystus. Aby okazać Panu Bogu swoją miłość, wystarczy więc być przy Nim, trwać, mimo swych grzechów i niedoskonałości..., gdyż wiemy, że On nas kocha, poświęcił przecież Swego jedyne Syna. Wierzimy głęboko w Jego miłość... spójrzmy jednak, czy nasza wiara jest prawdziwa?

Wiara prawdziwa a wiara pozorna

W ostatniej z trzech pokus szatan postawił Pana Jezusa na narożniku świątyni mówiąc: *«Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się stąd w dół! Jest bowiem napisane: Aniołom swoim rozkaże o Tobie, żeby Cię strzegli, i na rękach nosić Cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień»* Lecz Jezus mu odparł: *«Powiedziano: Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego»* (Łk 4,9-12).

W tym fragmencie Ewangelii ukazane są dwie postawy: jedna – pozornej wiary i pozornej ufności względem Boga; druga – prawdziwej wiary i ufności. Szatan chce sprowokować Pana Boga do działania cudu... Proponuje więc Panu Jezusowi rzucenie się w dół zamiast normalnego zejścia z wysokiego budynku. Zły duch odwołuje się do psalmu o Bożej opiece. I choć szatan sam z pewnością nie wierzy w Bożą interwencję, chce w ten sposób skompromitować Syna Bożego, gdyby On jednak uległ jego pokusie. Jednakże my często nie jesteśmy podobni do naszego Pana i Zbawiciela. Wikłamy się w sytuacje, w których z moralnego punktu widzenia nie powinniśmy się znaleźć i wołamy o ratunek do Boga. Często nie mamy też odwagi stanąć po stronie słusznej sprawy. Wolelibyśmy, by Bóg uczynił to za nas, zmienił obrót sprawy na rzecz zwycięstwa dobra. Tymczasem Pan Jezus odpowiada na nasze rozterki słowami Księgi Powtórzonego Prawa: *Nie będziesz wystawiał na próbę Pana Boga twego* (por. Pwt 6,16). I nie rzuca się z rogu świątyni, a szatan odstępkuje od Niego, zostaje pokonany. W postawie Jezusa wyraża się akceptacja Jego bycia człowiekiem, podjęcie ludzkiego losu, ograniczonej ludzkiej natury. Natury, związanej z cierpieniem od urodzenia aż do śmierci, nie pozbawionej trudu i pracy w służbie innym. I właśnie ta natura potrzebuje Boga, by Mu zaufać w swojej ograniczoności. Ten, Który stworzył człowieka, jest blisko niego, wyzwala go, gdyż zapewnił: *Ja go wybawię, bo przylgnął do Mnie; osłonię go, bo uznał moje imię. Będzie Mnie wzywał, a Ja go wysłucham i będę z nim w utrapieniu, wyzwolę go* (Ps 91,14-15). Takiej modlitwy w trudnych sytuacjach i wiary pełnej ufności uczy nas Jezus. A Błogosławiona Maria Karłowska

rozwija tę myśl: *Modlitwą zwalczymy pokusy, przewyciężymy trudności, uświęcimy cierpienia (Dzielko o pracy).*

Otwarte oczy i serca

W okresie Wielkiego Postu usłyszymy wezwanie Proroka Izajasza: *Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy (Iz 43,18).* A przecież tak często Pismo święte przypomina nam, jak wielkie rzeczy uczynił dla nas Pan w historii Narodu Izraela i ludzkości, poczynawszy od stworzenia świata... Do najważniejszych należy Pascha i zawarcie Przymierza między Bogiem i ludźmi pod Górą Synaj, które nazywamy Starym Przymierzem. Dlaczego więc Izajasz nawołuje, by nie wspominać minionych dni i wydarzeń przypisywanych Bogu? Choć czasami wydaje się nam, jakby dzieła te należały do przeszłości, Przymierze z Narodem Izraelskim nie jest zakończeniem Bożych obietnic. Mimo iż żyjemy dwa tysiące lat po narodzeniu, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, który dokonał zbawienia świata, zgodnie z zapewnieniem Syna Bożego oczekujemy Jego powtórnego przyjścia w chwale. Bowiem ponownie przyjdzie Mesjasz – Jezus Chrystus, który zaprowadzi Królestwo Boże na całym świecie i na zawsze. Stąd wołamy w modlitwie, której On sam nas nauczył: *Niech przyjdzie królestwo Twoje; niech Twoja wola spełnia się na ziemi, tak jak i w niebie (Mt 6,10).*

W oczekiwaniu na przyście Królestwa Bożego wielkie dzieła Boże ciągle się dokonują, stąd trzeba mieć szeroko otwarte oczy i serca, by je dostrzegać. Takie oczy i serca mieli święci Kościoła, a pośród nich bł. Założycielka Sióstr Pasterek, która pouczała swoje siostry i dziewczęta: *Czyż każdy krok Boga – Człowieka na ziemi, każda kropla potu, tchnienie każde, każda kropla krwi zranionego Serca Dobrego Pasterza – nie świadczą głośno o bezgranicznej Jego miłości, o nieskończonym miłosierdziu! (Perły dla dziewczęcki).*

Największe dzieło Boże: Eucharystia

Zbawienie świata stało się rzeczywistością w śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Powtórzeniem, uobeczeniem tego najważniejszego dzieła Bożego w dziejach świata jest Eucharystia. Podczas każdej Mszy świętej jesteśmy więc świadkami i uczestnikami dzieła zbawienia dokonanego przez Syna Bożego. Razem z Maryją, Janem i Magdaleną uczestniczymy w Drodze Krzyżowej i aż do śmierci Krzyżowej towarzyszymy Chrystusowi w Jego męce. Razem z niewiastami odkrywamy pusty grób Chrystusa i cieszymy się Jego zmartwychwstaniem. Oto dzieło Eucharystii: kiedy przyjmujemy Ciało Chrystusa w Komunii Świętej, w naszych żyłach płynie Jego Krew, a każdy z nas staje się tabernakulum, w którym mieszka Chrystus. Wielkie dzieła Boże dokonują się wtedy w ukryciu, we wnętrzu człowieka, a także w zaciszu domu lub w piwnicy - jak w czasach prześladowań.

Niestety coraz częściej prawda o Ewangelii i Eucharystii, o przykazaniach Bożych czy Tradycji Kościoła staje się niewygodna pośród nowoczesnych trendów dążenia do połączenia wszystkich wierzeń w jedną religię lub zmian nauki doktrynalnej i moralnej świętego Katolickiego Kościoła. Na szczęście Bóg ma swoich bohaterów, którzy bronią Jego wartości. Swą siłę czerpią oni z modlitwy, gdyż jak przypomina bł. Matka Maria: *Dusza, która nie oddaje się modlitwie jest jak żołnierz bez broni wśród nieprzyjaciół (Zak. Past. w samotn.).*

Czas Wielkiego Postu jest dobrą okazją, by przez udział we Mszy świętej, w Sakramencie Pokuty, rekolekcjach, nabożeństwie Drogi Krzyżowej i przez choć niewielkie wyrzeczenia, dać świadectwo swej wierze i postawie godnej dziecka Bożego.